

Kategoria Działalność społeczna i charytatywna: Pierwsze miejsce w finale wojewódzkim, zwycięzca w powiecie rybnickim

Krzysztof Sałajczyk: żyję, więc pomagam

Krzysztof Sałajczyk przeżył straszny wypadek samochodowy. Lekarze dawali mu jeden procent szans na przeżycie. - Nic nie dziejesię przypadkowo, wszystko jest po coś - mówi Sałajczyk, który tragedię przekuł nadobroistworzył fundację. - Pomocna Dłoń po Wypadku". Pomaga dziś wielu osobom.

Niczego w życiu nie żałuję - mówi Krzysztof Sałajczyk, opowiadając o strasnym wypadku, choć to, co działo się z nim przez wiele tygodni, zna z opowieści osób trzecich. W szpitalu utrzymywany był prawie pięć tygodni. Miał złamany kręgosłup w trzech miejscach, stłuczony rdzeń kręgowy, niestabilną klatkę piersiową, obrażenia narządów wewnętrznych. - Tata opowiadał mi, że lekarze nie dawali mi żadnych szans i gdy dzwonił do szpitala w Sosnowcu, lekarz mówił mi, by nie pytał jak będzie, tylko cieszył się, że wciąż żyje - wspomina. Dodaje, że dramat połączył całą rodzinę, że zjechali wszyscy, by wspierać ojca. - Tata musiał wyrazić zgodę na operację, bo w Pol-

sce nigdy wcześniej takiej nie było. To była operacja dość skomplikowana. Nie była refundowana z NFZ. W całości sfinansował ją szpital w Sosnowcu. Tata opowiadał, że ryzyko było wielkie, mogłem jej nie przeżyć, albo bym inwalidą oddechowym. Często spotyka się takie brzydkie określenie na ten stan: „roślinka” - czyli osoba, która żyje, ale nie potrafi się poruszać, musi być cały czas wentylowana - tłumaczy Sałajczyk. Operację przeprowadzono w Sosnowcu w szpitalu św. Barbary. To była głośna sprawa, duże poruszenie w świecie medycznym.

Udało się. Krzysztof Sałajczyk dziś jako jedyny człowiek w Polsce ma tytanowe żebra. Kiedy pojawiła się myśl, by przekuć dramat na coś dobrego?

- Gdy przechodziłem rehabilitację przez trzy lata - to były ciężkie 3 lata powrotu do zdrowia - zauważałem, że inne osoby poszkodowane, nie mają znikąd wsparcia. Ja też, gdy wyszedłem ze szpitala, byłem strasznie załamany. Pamiętam jak byłem w sanatorium i był tam tumus dzieci autystycznych. Dotarło wtedy

do mnie, że inni też mają się źle. Że nie jestem jedyną osobą na świecie, którą spotkała tragedia i inni ludzie często nie mają nadziei. Wtedy uświadomiłem sobie, że chcę się spotykać z osobami po wypadkach - mówi Sałajczyk. Nie od razu pojawiła się myśl o stworzeniu fundacji. - Ale chciałem jakoś wspierać swoim doświadczeniem innych, którzy mają podobne przeżycia. Ja rozumiem, że w szpitalach są psychologowie i wykształceni lekarze, ale nie są w stanie tak dotrzeć do osoby, jak ktoś, kto to samo przeżył i z perspektywy łóżka szpitalnego patrzył na świat - mówi.

- To była moja pierwsza myśl - by spłacić dług wobec losu. Miałem 1 procent na przeżycie, a przeżyłem i wróciłem do pełnej sprawności. Zaczęłem jeździć do szpitala do Sosnowca - tam spotykałem się z ludźmi po wypadkach. A potem, gdy dostałem odszkodowanie po 5 latach od wypadku zrozumiałem, że mogę zrobić coś więcej - mówi. Spłacił kredyty wzięte przez ojca na rehabilitację, chciał „spłacić” koszt operacji w szpitalu, by były pienią-



Krzysztof Sałajczyk prowadzi fundację „Pomocna dłoń po wypadku”. Założył ją, bo sam przeżył ciężki wypadek.

dze na kolejną podobną, ale dano mu do zrozumienia, że szpital nie może zabezpieczyć jego pieniędzy na konkretny cel. Myślał, by przekazać fundusze jakiejś fundacji, ale ostatecznie stwierdził, że założy swoją - fundację „Pomocna Dłoń po Wypadku”. W 2016 roku ruszyła fundacja, która przez 3 lata pomogła około 50 osobom w różny sposób - poprzez zbiórki pieniędzy, akcje charytatywne, załatwianie środków rehabilitacyjnych, opłacanie tumusów, a czasem zwykłą rozmową. Fundacja Sałajczka pomaga m.in. Oli poszkodowanej w wypadku gokarta w Zwardoniu. - Jeździłem do niej do szpitala, jak była na OIOM-ie i nie umiała mówić. Miałem kartkę z alfabetem. Jechałem długopisem od a do z. Jak kiwnęła głową, że chodzi o tę literkę, zapisywałem, tak składaliśmy słowa i całe zdania. Do dzisiaj tego dnia wspomagamy Olę - dodaje. Jakie plany na przyszłość? - Moim największym marzeniem jest to, by fundacja otworzyła własny ośrodek rehabilitacyjny, ale to potrwa, bo chodzi o grube miliony - mówi.

Kategoria działalność społeczna i charytatywna: drugie miejsce w finale wojewódzkim, zwycięzca w Bielsku-Białej i powiecie bielskim

Dr Tomasz Sirek, lekarz, który pomaga odzyskać pacjentkom poczucie kobiecości

Przywrócenie harmonii ciała ma bezpośredni wpływ na poprawę komfortu i jakości życia pacjentów - mówi lekarz z Bielska-Białej.

Dr Tomasz Sirek to lekarz, który propaguje wiedzę na temat możliwości rekonstrukcji piersi u kobiet po mastektomii. Przyświeca mu idea, że zabiegi rekonstrukcyjne są integralną częścią leczenia nowotworu piersi. Współpracuje ze stowarzyszeniami i klubami amazońek. Angażuje się w liczne inicjatywy na rzecz zwiększania świadomości o metodach odbudowy piersi i dostępności zabiegów wśród pacjentek onkologicznych.

Dr Tomasz Sirek jest specjalistą chirurgii plastycznej. Na co dzień pracuje w Klinice Chirurgii Plastycznej Dr Sirek MedCosmetic i w Szpitalu Chirurgii Małoinwazyjnej i Rekonstrukcyjnej w Bielsku-Białej. Wykonuje zabiegi z zakresu chirurgii rekonstrukcyjnej, obejmujące leczenie zniekształceń powstałych w wy-



Dr Tomasz Sirek angażuje się m.in. w propagowanie wiedzy o metodach rekonstrukcji piersi wśród pacjentek onkologicznych

niku wad wrodzonych, przebytych chorób nowotworowych i urazów, w tym również oparzeń.

- Szczególne miejsce w mojej praktyce zawodowej zajmują rekonstrukcje piersi, które pozwalają odzyskać pacjentkom poczucie kobiecości utracone w wyniku przebytej choroby nowotworowej - podkreśla. Wykonuje także operacje estetyczne tzw. „upiększ-

ające”, czy „odmładzające” takie jak powiększanie piersi, modelowanie sylwetki (liposukcja, plastyka brzucha), lifting twarzy korekta powiek, nosa, czy odstawiających małżowin usznych itp.

- Odkąd pamiętam wiedziałem, że chirurgia plastyczna to moje powołanie, a teraz spełniam się zawodowo - przyznaje. - Koryguję wady i defekty estetyczne

ciała. Przywrócenie harmonii ciała ma bezpośredni wpływ na poprawę komfortu i jakości życia pacjentów, co poprawia ich ogólną samoocenę i dodaje pewności siebie - podkreśla.

Dr Sirek został doceniony w plebiscycie DZ za całokształt swojej pracy dla pacjentów, którym daje ogrom radości i pomaga uwierzyć w siebie.

- Po prostu wykonuję swoją pracę najlepiej, jak tylko potrafię - mówi lekarz. - Staram się ciągle doskonalić swoje umiejętności i podnosić kwalifikacje. Uczestniczę w licznych kursach i szkoleniach krajowych i międzynarodowych. Oczywiście zdolności, kompetencje i wiedza są bardzo ważne, ale równie ważny jest odpowiedni kontakt z pacjentem. Szacunek, dialog, indywidualne podejście oraz prawdziwe zainteresowanie problemem pacjenta wpływają na sukces procesu leczenia i w efekcie dają obustronną satysfakcję z wykonanych zabiegów - zaznacza nasz laureat.

Kategoria działalność społeczna i charytatywna. Trzecie miejsce w finale wojewódzkim, zwycięzca etapu miejskiego w Katowicach

Iwona Dąbrowska: serce dla seniorów

Iwona Dąbrowska, to Osobowość Roku 2018 w Katowicach w kategorii „działalność społeczna i charytatywna” oraz laureatka 3. miejsca w tej samej kategorii w etapie wojewódzkim.

Iwona Dąbrowska do końca ubiegłego roku była kierowniczką Dziennego Domu Pomocy Społecznej św. Brata Alberta Caritas Archidiecezji Katowickiej w Katowicach. Od tego roku pracuje w placówce pomocowej w Świętochłowicach.

- Stworzyła rodzinę wszystkim tym, którzy byli jej pozbawieni lub tym, których rodzina była daleko. To człowiek, dla którego zawsze liczył się człowiek, a nie decyzja, czy papier - to fragment opinii o pani Iwonie nadesłanej do naszej redakcji.

Co ciekawe, Iwona Dąbrowska z wykształcenia jest politologiem, pracowała na Uniwersytecie Śląskim oraz w towarzystwie ubezpieczeniowym, dopiero po stu-



Iwona Dąbrowska ceni sobie pracę z ludźmi starszymi. To jej pasja

diach podyplomowych, zdecydowała się na zmianę pracy.

- Praca z seniorami dała mi olbrzymią satysfakcję. To, co wkładamy w pracę z nimi, oprócz umiejętności, jeśli włożymy w to odrobinę serca, to dostajemy w zamian dwa razy tyle - podkreśla.